DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustalilišmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 265 Niedziela dnia 24. października **1869.** — Rafała arch. (rzym.) — Prowa mucz. (grec.) **Rok III.**

Lwów dnia 23. października.

Walka wyborcza już ukończona, a kandydaci opozycyjni z wczoraj, zajęli dziś już krzesła poselskie w sejmie i czynny wzięli udział w ustawodawstwie krajowym.

Stronnictwo opozycyjne zwyciężyło zatem stanowczo, i tak zupełnie, jak zupełną jest klęska przeciwnego obozu, którego zwiemy ministeryalnym. Radością przejęci — acz wcale zwycięztwem nie upojeni — podnosimy obecnie wszystkie dodatnie i ujemne strony przeprowadzonych wyborów, albowiem one wpłyną w danym razie na usposobienie wyborców całego kraju, i spowodują już przy najbliższych wyborach powszechnych, zmianę dotychczasowej większości sejmowej.

Najwybitniejszą cechą zwycięztwa naszego jest to, że takowe dokonane zostało w imie zasad, w imie świętej sprawy narodowej. Posłowie nowo-wybrani acz pod każdym względem cenni mężowie, nie mieli jednak tak głośnych nazwisk, by je za hasło, że tak rzekniemy za firmę w obec wyborców. można było użyć. A więc zwycięztwo nie należy przypisywać ich osobistościom, jeno zasadzie, której bronić się obowiązali. Zasadą tą jest atoli demokratyzm i opozycya przeciw centralistycznemu ministerstwu niemieckiemu, z czego w loicznem wypływa następstwie, że stolica nasza wywiesiła sztandar opozycyjny i demokratyczny.

Drugą niemniej ważną cechą dokonanego zwycięztwa jest: iż po raz pierwszy złączyli się Polacy i Rusini w jeden zastęp narodowy, który łącznie z naszymi pobratymcami Czechami pobił na głowę niemiecko-żydowskie stronnictwo. Gdyśmy tu na tem miejscu przed kilkoma miesięcy usilnie domagali się zgody z Rusinami i przyznali im bez ogródek żądane równouprawnienie — licz. e głosy obu stronnictw narodowościowych ozwały się przeciw nam, powątpiewając o możliwej zgodzie. Jedni ustępstw czynić nie chcieli, drudzy nie dowierzali, a byli i tacy, którzy rozdrażnienie stronnictw nadal utrzymać zamierzali, by „w mętnej wodzie ryby łowić.“ Tymczasem zdrowy zmysł wyborców przeważył, i oto stanęła rzeczywista unia, której wiecznym symbolem będzie kopiec na szczycie góry zamkowej — i dokonaną została zgoda między plemionami słowiańskiemi, a owocem jej: zwycięztwo nad Niemcami! Oby tylko to dziś rozpoczęte dzieło jak najrychlej zupełną zgodą uwieńczonem zostało!

Jako trzecią dodatnią stronę, podnosimy szczegół przez wszystkich pominięty, a tem jest: wzmaganie się opozycyi, tudzież wytrwałość i konsekwencya w działaniu mieszkańców Lwowa. Gdyśmy, jako opozycya, jako demokraci korzystając z prawa stowarzyszeń, po raz pierwszy urządzili ludowe zgromadzenie w sali Domsa a następnie w ogrodzie Jezuickim, i gdy oba zgromadzenia zamanifestowały się jako opozycya przeciw ministerstwu dzisiejszemu, podówczas przezwano całą agitacyę „wybrykami ulicy“, a gdy następnie na dziedzińcu ratuszowym wyborcy idąc konsekwentnie za uchwałami ludowego zgromadzenia, dali votum nieufności pp. Gołuchowskiemu, Ziemiałkowskiemu i Dubsowi i zażądali od nich złożenia mandatów poselskich — to i wtenczas wsteczne stronnictwo nie dowierzało sile opozycyi, a lekceważąc ją, przygotowywało się do właściwej walki wyborczej, w której na pewne liczyło zwycięztwo. Czyż dziś to samo stronnictwo odważy się jeszcze pomiatać uchwałami ludowych zgromadzeń, i czy dziś jeszcze zdanie wyborców stolicy nazwie „agitacyą motłochu ulicznego?“ Spodziewamy się, że przeciwnicy nasi w przyszłości uszanują wyraźnie objawioną wolę ludu, i wedle niej kierować się będą — albowiem leży jasno jak na dłoni, że polityka inaugurowana w ogrodzie jezuickim zwyciężyła przy wczorajszych wyborach.

Ujemne strony z przykrością dotykać nam przychodzi. Do rzędu tych zaś zaliczamy oderwanie się części społeczeństwa naszego, wyznania mojżeszowego, od obozu narodowego. Mocno nad tem bolejemy, że żydzi, którym tylekrotnie bratnią podawaliśmy rękę, nie przyszli dotychczas do poczucia narodowego i ciągle jeszcze konspirują przeciw nam z wrogim nam żywiołem niemieckim. Niechaj ci panowie nie zapominają, że w Polsce i na Rusi są w niezwalczonej większości Polacy i Rusini — a nie Niemcy lub ich poplecznicy, że przeto kto w kraju naszym do narodowości polskiej lub ruskiej się nie przyznaje, i kto obowiązków z tem prawem połączonych nie wypełnia, tego uznawać będziemy za obcego. Czesi zdołali zniewolić żydów pragskich do łączności z obozem narodowym — my więc tem łacniej tego dokonamy, ileże w kraju nie masz Niemców, a sojusz Polski z Rusią wytworzy podwojenie liczebne zastępu jednolitego.

Drugi acz na pozór drobny fakt ujemny, jest postępowanie oktrojowanego miastu burmistrza p. Szemelowskiego, który nie wahał się głosem i wpływem swoim popierać stronnictwo ministeryalne.

Głos burmistrza nie waży wprawdzie wiele, lecz narażanie stanowiska reprezentującego niejako miasto — szkodzi miastu. Skoro komitet wyborczy miejski oświadczył się za kandydatami opozycyjnymi, burmistrz nie miał prawa i niepowinnien był się wyłamywać z pod solidarności, i na własną rękę prowadzić politykę — wszak, jak to stare mówi przysłowie: „tabakiera dla nosa“... a nie odwrotnie. Fakt ten będzie zbawienną dla nas nauką na przyszłość, a skorzystamy z niego przy najbliższych wyborach do rady miejskiej, albowiem żądać będziemy od każdego mniej znanego kandydata na krzesło radnego, wyznania wiary, by miasto nieoddać na łup nieprzyjaciół kraju i stolicy.

Wyborcom z przedmieść wynurzamy w imieniu wszystkich najszczersze podziękowanie za liczny udział w wyborach i za solidarność z obozem narodowym. Dobrze się bowiem zasłużyli krajowi — niechaj przeto będą przekonani, że ludzie dobrej woli nie zapomną i o przedmieściach lwowskich, i że usilnem ich staraniem będzie już wkrótce wprowadzić po przedmieściach takie zakłady, które podniosą tamże oświatę i staną się ogniskiem ruchu umysłowego niesłusznie w mieście scentralizowanego na niekorzyść zbytnio odległych przedmieść.

Tej anormalności będziemy się starać ostatecznie zaradzić. Mimo jednak powyższego podziękowania, czujemy się w obowiązku przypomnąć tym wyborcom, że to zwycięztwo nie jest stanowczem, że zatem nie należy sprawy zasypiać i wypoczywać na laurach, albowiem wróg niespi... a my nie jesteśmy może jeszcze tak silni, byśmy i przegrać nie mogli. Więc baczność!

Ku końcu zwracamy się do wczorajszych kandydatów, a posłów dzisiejszych, przypominając im moralne ich zobowiązania w obec wyborców i wzywając ich do utrzymania łączności z mandantami, od których pochodzi dana im władza. Nawiązując zaś do tego wezwania osobistą sprawę posła Alfreda Młockiego, prostujemy podaną przez *Gaz. Nar.* wiadomość, jako p. Młocki miał być członkiem klubu rezolucyonistów i zwolennikiem zasady obesłania rady państwa, w ten sposób, iż p. Alfreda Młockiego wpisano bez jego woli i wiedzy do klubu rezolucyonistów, że dalej p. Młocki wziął udział raz jeden w obradach klubu z tym jednak zamiarem, by odprowadzić cały klub od popierania zasady obesłania rady państwa — że ostatecznie nie zmienił dotychczas swego zapatrywania się i oznajmiwszy takowe dr. Smolce, upoważnił go do powiadomienia o tem wyborców, co też dr. Smolka po dwakroć publicznie uczynił.

Niewątpliwem jest tedy, że p. Alfred Młocki, jak to wkrótce stwierdzić będziemy mieli sposobność, jest za nieobesłaniem rady państwa, co właśnie było powodem, że go posłem obrano. *Gaz. Nar.* mylne przeto poczyniła doniesienia.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż 18. października.

(R.) Jeszcze o manifestacyi. Czytający mię Francuz wykrzyknąłby od znudzenia: cóż to za piła (quelle scie)! Ale co począć? — Korespondent polityczny to nie improwizator, któremu z upodobanego instrumentu wolno czarodziejskie wydobywać tony; — to prosty katarynkarz za poruszeniem kolby rozsiewający po siołach dźwięki, niegdyś w natchnieniu przez wielkiego mistrza wygłoszone, ą później przez spekulantów do metalowych ćwieczków katarynkowego walca przyczepione. Wielkim owym mistrzem nazwij publiczną opinię, wolałbym myśl publiczną, a spekulanci dziennikarzy, to będziesz miał czytelniku obraz korespondenta, któremu odgrywać wolno to tylko, co mu dziennikarze do zapaśnej torby włożyli. Nie moja więc wina, że manifestacyą 26. b. m. jeszcze nudzić cię muszę, bo o niej tylko dotąd jeszcze mowa. W poprzednim liście oświadczyłem, że myśl tej manifestacyi otrzymała ostatni cios od p. Wiktora Hugo. Popadłem w tem w błąd, na który wielu korespondentów jest narażonych. Nie przewidziałem. Nie przewidziałem, że i pan Raspail będzie zmuszony od tej myśli odstąpić, choć dotąd nie uczynił tego. Nie przewidziałem, że wyborcy p. Raspail, wbrew wszelkim oczekiwaniom okażą się ludźmi nie zupełnie zdrowemu rozsądkowi obcemi, i naprawią błąd, jaki przez swój wybór popełnili, wzywając swego deputowanego, aby „nawet sam“ w dniu 26. b. m. pod drzwiami pałacu Bourbon się nie znalazł.

Le Progres de Lyon, który nam pierwszy tę wiadomość przynosi, wyraża nadzieję, że p. Raspail usłucha żądań ludności, którą przedstawia, i niewczesnem znalezieniem się nie zechce szukać najpraktyczniejszego środka do wyzucia Francyi z wszelkiej wolności. Ludzie na starość często dziecinnieją, p. Raspail wydał się już nieraz zmłokosiałym, jednakże wątpić nie należy, że tej delikatnej nauczki od prawdopodobnie rozczarowanych wyborców posłucha, i zejdzie z placu... ostatni! Powiedziałem ostatni! a przecież Paryż cały wyczekuje 26. Wszyscy są jednej myśli, jednego zdania. Wszystkim wszelka manifestacya wydaje się niedorzecznością, a przecież wszyscy wyczekują i czegoś się spodziewają. Można twierdzić z całą pewnością, że jedynie od rządu zależy wywołanie rozruchów, które opinia publiczna najzupełniej potępia. Paryżanie są zbyt ciekawi, żeby się ich kilka tysięcy przed pałacem Bourbon nie znalazło. Za pierwszym tysiącem ciekawych idzie dziesięć rozciekawionych i sto gawiedzi. Niechaj z tej gawiedzi jeden wypadnie okrzyk, niech ten okrzyk jeden z policyjnych ajentów zauważy i odpowie nań... kułakiem, jak to jest u gwardyi p. prefekta w zwyczaju, a ze wszystkich stron zasłyszymy okrzyki: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ które tylko tętent szarżującej kawaleryi zdoła zagłuszyć. A co dzień więcej jest pewności, że kawalerya do stanowczego działania jest już przygotowaną, że właściwym wojskowym władzom rozporządzenia już wydane — i że rząd patrząc na skutki agitacyi p. de Kératry, zupełnie zdaje się zapominać o owej górze z bajki Lafontaine'a, co to kłębami dymu przez długi czas zionęła, dopóki nie porodziła... myszy!

Pogrzeb p. Sainte-Beuve odbył się podług ceremoniału jaki zmarły w testamencie swoim przepisał. Publiczność licznie zgromadzona, bo do pięciu tysięcy osób, odprowadziła zwłoki senatora filozofa na cmentarz Montparnasse bez żadnej interwencyi kościoła. Nad grobem też żadnych mów nie było; jeden tylko z egzekutorów testamentu zmarłego, jego imieniem w dwóch słowach podziękował zebranym za oddanie mu ostatniej posługi i trumnę w familijnym grobie zamknięto. Nie obeszła się ta uroczystość bez sarkazmów stronnictwa, które łatwo poznacie po dywizie; cel usprawiedliwia środki! a któremu samorzutnie przez ludność oddany hołd najzaciętszemu i najstalszemu ich przeciwnikowi, był istną solą w oku. Starali się oni nie dopuścić tego rodzaju uczczenia zasług położonych dla sprawy wyzwolenia umysłów od ich kajdan, a przed środkami cofać się niezdolni, głosili, że ludność pragnie z pogrzebu zrobić manifestacyę antirządową, że zechce umarłemu wyrzucić zdolność pogodzenia niezależności moralnej lub religijnej jeżeli chcecie z zależnością polityczną, pogodzenia tytułu wolnomyśliciela z tytułem i pensyą senatora cesarstwa. Nie udało się im, dzięki tą razą, rozsądkowi prefekta, który, zdawało się, że dnia tego kazał się wszystkim swoim agentom pochować i dzięki więcej może towarzyszącej zwłokom publiczności, która z różnych warstw społeczeństwa złożona miała tylko na widoku uczczenie zasług i cnót zmarłego, a przynajmniej chwilowo pragnęła pozorcze lub rzeczywiste jego błędy zapomnieć.

Patrie zapewnia, że cesarzowa stanowczo do Jerozolimy nie pojedzie. Dziennik urzędowy zdał wczoraj obszerną relacyę o zajściu w Aubin, którego szczegóły już w dzienniku podaliście. Cała relacya dziennika urzędowego osnuwa się około wsławionoj zwrotki: „le Champeta fait merveilles“ to też opisywać wam jej nie mam ochoty. Opozycya zbiera się regularnie i radzi nad programem. Wczorajsze dzienniki zapewniły, że jedno z tych zebrań odbyło się w sobotę u p. Jules Simon, że na niem wygotowany zostal manifest, który obecnie na zebraniu nieliczni deputowani natychmiast stante pede podpisali. *La Liberté* obiecała nawet na jutro dać tekst manifestu, który miał być oddany do podpisania zjeżdżającym się do Paryża posłom. Tymczasem dziś dowiadujemy się, że ów manifest czy program, bo stanowczej w tej mierze nie mogliśmy posiąść wiadomości, nie ujrzy dnia prędzej nad 29 listopada. Cokolwiekbądź, czekamy na jutro obietnicy danej nam przez *la Libertè*, a ponieważ dzisiejszy mój list w polityczne nowostki niebogaty, pozwolicie mi jutro przesłać wam wiadomość o zabiegach opozycyi.

Posiedzenie sejmu krajowego

z dnia 23. października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $11^1/_2$.

Po przyjęciu protokołu i odczytaniu wykazu petycyi, pomiędzy którymi znajduje się petycya Leśniewicza o subwencyę dla jego zakładu giminastycznego na wniosek Pawlikowa, uchwalono przyspieszenie załatwienia petycyi gmin, wniesionych przez niego o zapomogę.

Wężyk stawia wniosek, ażeby komisya budżetowa, do której odesłano petyce Lanckorony o zapomogę przedłożyła w dwóch dniach sprawozdanie o tej petycyi.

Szumańczowski i koledzy wnoszą interpelacyę do komisarza rządowego względem przeciążenia okręgu krakowskiego podatkami gruntowemi; druga interpelacya w sprawie klasztoru Karmalitanek bosych. Szumańczowski i jego koledzy krakowscy zapytują komisarza rządowego, co spowodowało rząd do odebrania z końcem września r. b., udzielanej zaliczki zwrotnej klasztorowi Karmalitanek bosych w Krakowie w rocznej kwocie 1800 złr. która to suma na cały rok 1869 w budżecie umieszczona była, powtóre jeżeli powodem tego był znany wypadek z Barbarą Ubryk jakim sposobem rząd usprawiedliwia z prawnego stanowiska owo rozporządzenie.

Z porządku dziennego przystąpiono do ogólnej debaty nad wnioskiem wydziału krajowego względem zniesienia zakładu podrzutków.

Sprawozdawca Smolka zapytuje marszałka czyby ze względu na rozbierać się mający przedmiot nie wypadało zarzadzić tajnego posiedzenia lub wezwać nadobną płeć, do wydalenia się z lóż i galeryi.

Płeć nadobna rada nie rada, opuszcza zajęte miejsca, [illegible]óżno oczekując na kurytarzach rychłego ukończenia rozpraw. Sprawozdawca wychodząc ze stanowiska wniosków wydziału krajowego zmierzających, jak tośmy już wczoraj powiedzieli do zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie w bardzo długiej i wyczerpującej mowie zbija zarzuty, podniesione przez sprawozdawcę wniosków komisyi pana Wajgla, a następnie izba przystępuje do specyalnej debaty nad uchwałą projektowaną przez wydział krajowy. Podczas tej dyskusyi wchodzą do sali obrad przedwczoraj wybrani posłowie stołecznego miasta Lwowa: Dr. Ignacy Czemeryński, Alfred Młocki i Karol Wild i o ironio losu doktorowi Czemeryńskiemu przypada miejsce obok posła miasta Brodów p. Hönigsmana.

Pan Alfred Młocki znalazł się choć w miłem sąsiedztwie, bo obok opozycyonisty posła Boczkowskiego, ale Czemeryński obok Hönigsmana, jakby ustawiczny wyrzut sumienia niezręcznej agitacyi tego drugiego, podjętej w sprawie dr. Ziemiałkowskiego.

Rozprawy specyalnej, w której powtarzały się te same argumenta i przez tychże samych mowców podnoszone

co wczoraj, a takiej natury, żebyśmy je przytaczając mogli się narazić pięknym czytelniczkom nie podajemy.

Uchwała Isza mimo opozycyi przyjęta większością głosów opiewa:

Uchwała sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego księstwa krakowskiego, względem przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie.

Art. I. Do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie mogą z reguły być przyjmowane tylko dzieci, za które koszta utrzymania podług przepisanej taksy pielęgnowania uiszczone zostaną.

Art. II. Prawo bezpłatnego przyjęcia do zakładu służy:

a) dzieciom znalezionym, których rodziców wyśledzić nie można;

b) dzieciom urodzonym w oddziale bezpłatnym zakładu położnic, ktorych matki poddały się praktyce klinicznej w celach naukowych, lub przyjęły usługę mamek w zakładzie podrzutków.

Art. III. Wyjątkowo może wydział krajowy przyzwolić na stałe lub tymczasowe bezpłatne przyjęcie i innych dzieci do zakładu podrzutków, bez względu na pochodzenie.

Art. IV. Niniejsza uchwała wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

W uchwale powyższej wedle projektu wydziału krajowego zaszła mała tylko zmiana. Na wniosek Hönigsmana wyrzucono słowo i wyznanie.

Sprawozdawca przychylił aię do tej poprawki, tembardziej, że wedle ustaw zasadniczych, poszczegółowe rozporządzenia, ograniczające starozakonnych, tracą moc obowiązującą.

Z kolei nastąpiła debata nad ustawą, orzekającą o zniesieniu zakładów podrzutków. Posłowie Wodzicki Ludwik, Smarzewski, Wagel i Majer zabierają głos, trzej ostatni przemawiają przeciw tej ustawie a szczególniej przeciw zniesieniu zakładu podrzutków w Krakowie, jako ufundowanego zapisem księcia Primasa Poniatowskiego i posiadającego własny fundusz przeszło 62 tysiące złr. wynoszący.

Wajgel z zapisami w ręku dowodzi konieczność i utrzymania tego zakładu usiłuje przekonać izbę, iż jej znosić tego zakładu nie wolno, jako instytucyi dobroczynnnej.

Smolka jako sprawozdawca odpowiada, że uważanie tej instytucyi za dobroczynną lub szkodliwą, jedni jak poseł Wajgel uważa ją za dobroczynną, zaś wydział krajowy i sprawozdawca uważają ją za szkodliwą a państwo jako takie zawsze ma prawo uchylać instytucye szkodliwe, niejedna zresztą instytucya dobroczynna kiedyś pokazała się po przeciągu długiego czasu szkodliwą. Nie chciejmy być tak konserwatywni jak Chińczykowie i dla tego, że tam kiedyś coś było dobrem, choćby było dziś najszkodliwszem pozostawiać to na dal, i owszem nie tylko mamy prawo ale obowiązek uchylać takie instytucye, znosić je.

Kamiński stawia wniosek, w którym jest zawarty projekt do ustawy zmieniający ustawę projektowaną przez wydział w ten sposób, że dzieci przyjmowane do domu podrzutków mają być tylko utrzymywane w zakładzie do 5 lat wieku, dziecko po 5 latach może być wydalone z zakładu i powierzone pieczy gminy, przez co wydatki umniejszyłyby się o $^3/_5$ a fundusz krajowy byłby zaasekurowany.

Ludwik Wodzicki sprzeciwia się tak doraźnemu rozstrzyganiu sprawy zniesienia zakładów podrzutków, jakie proponuje wydział i stawia wniosek, ażeby wydział krajowy wezwał komisyę specyalistów i po zasięgnięciu jej zdania przedłożyć na przyszłej kadencyi wnioski reorganizacyi tych zakładów, nie upatruje on bowiem tyle złego w istnieniu tych zakładów, ile w niewłaściwem ich urządzeniu i w nieograniczonym przyjmowaniu dzieci do zakładu.

Przy głosowaniu za wnioskami wydziału krajowego mniejszość, za wnioskiem Kamińskiego mniejszość, zatem utrzymał się wniosek Wodzickiego.

Poseł Ławrowski czyta sprawozdanie wydziału krajowego o rokowaniach w przedmiocie odbioru funduszów indemnizacyjnych w zarząd reprezentacyi krajowej.

Uchwałą sejmu z dnia 9. października 1868 upoważnionym został wydział krajowy do dalszych rokowań z rządem o odebranie funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i krakowskiego w zarząd reprezentacyi krajowej.

Na mocy tej uchwały przystąpiliśmy do rokowań po uprzedniem porozumieniu się z Prezydyum Namiestnictwa, które nas również pismem z dnia 16. stycznia 1869 l. 266 po otrzymanem w tym względzie upoważnieniu od ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadomiło. Wyznaczono komisyę złożoną z delegatów rządowych i wydziału krajowego. W toku rokowań podali delegaci rządowi według otrzymanej od c. k. ministerstwa instrukcyi następujące punkta, jako podstawę do zawarcia ugody względem oddania funduszów indemnizacyjnych: 1. Skarb państwa wypłacać będzie krajowi tytułem bezzwrotnej subwencyi dla funduszów indemnizacyjnych kwotę 2.625.000 złr. rocznie. 2. Kraj winien opłacać rocznie kwotę, jaka się okaże po obliczeniu maximum opłacanego teraz przez kraj dodatku, biorąc po 51 cnt od każdego złotego w. a. opłacanych stałych podatków skarbowych, (co wynosi w przybliżeniu 2.856.000 złr. 3. Niedobór wynoszący obecnie w przybliżeniu 332.000 złr. w. a. rocznie, pokryty będzie osobną dotacyą ze skarbu państwa, którą kraj tytułem oprocentowanej pożyczki otrzymywać, a po ukończeniu amortyzacyi obligów indemnizacyjnych z prowizyą 5% zwrócić będzie obowiązany. 4. Na wypadek zaprowadzenia wyższej stopy procentowej w opłacie podatków rządowych, zniżyłby się dodatek 51 cnt. w odpowiednym stosunku tak, ażeby kraj ogółem nie opłacał większej sumy dodatków na fundusze indemnizacyjne nad sumę pod 2. wyrażoną, — jednakże 5. na nowe przedmioty opodatkowania, któreby w przyszłości powstały, powinien być nałożony dodatek odpowiadający teraźniejszym dodatkom po 51 ct., a dochód ztąd wpływałby dla kraju na pokrycie niedoboru pod 3. pomienionego.

Delegaci wydziału krajowego kierując się zasadą wypowiedzianą w ustępie 2. wyżpowołanej uchwały: „iżby we własnym zarządzie funduszów indemnizacyjnych kraj nie był zmuszonym na potrzeby tychże funduszów większych ponosić ciężarów, jak dotąd ponosi“ — nie podzielali zdania delegatów rządowych i z tego powodu nie objawili w obec komisyi stanowczo swego zapatrywania na propozycyę rządową, lecz poddali wpierw pod decyzyę wydziału krajowego pytanie: czyli pod wyrazem: „ciężary jakie kraj dotąd ponosi“, rozumieć należy sumę ogólną, jaką kraj teraz opłaca na fundusze indemnizacyjne; (dodatki do podatków po 51 ct. spłaty dziesięciu czynszów emfiteutycznych itd.) czyli teraźniejszą stopę dodatku po 51 ct. Decyzya ta miałaby posłużyć delegatom za wskazówkę, jak sobie postąpić w obec wniosku rządowego, aby dotacya dawana na pokrycie niedoborów, zwróconą była rządowi po ukończeniu amortyzacyi obligów z prowizyą. Obowiązek taki byłby bowiem nowym ciężarem dla kraju, chociażby tylko w przyszłości.

Niedobór, który obecnie wynosi w przybliżeniu 332.000 zł. znacznie się z czasem zwiększy, ponieważ potrzeby na amortyzacyę będą aż do roku 1897 jednakowe, zaś od roku 1877, w którym ustaje spłata stron za wykupno dziesięciny itd. ubędzie dla funduszu amortyzacyjnego około 100.000 złr.

Z przyjęcia takiego warunku wynikłoby zatem, że kraj po skończonej amortyzacyi pozostałby dłużnym skarbowi państwa zwyż 11 milionów złr. w. a., nie licząc do tego prowizyi, którą sobie skarb państwa zatrzega.

W radzie wydziału krajowego podzieliły się zdania co do żądanego przez delegatów wyjaśnienia w ten sposób, iż wydział krajowy widzi się spowodowanym względem rozstrzygnienia tej kwestyi odnieść się do wysokiego sejmu.

Wprawdzie przeważało zdanie, iż pod ciężarami rozumiećby należało ogólną kwotę wyrachowaną na podstawie podatku z roku 1868,, w którym wysoka uchwała powzięta była.

Rozdział tej kwoty należeć powinnien do reprezentacyi kraju, a nowe przedmioty opodatkowania, jakieby w przyszłości powstały, podnosić powinny dochód na korzyść kraju, a względnie ulgę opodatkowanym.

Za przyjęciem ogólnej w powyższy sposób wyrachowanej kwoty przemawia i to, że wysoki sejm wotował za zaprowadzeniem podatku kwocyjnego.

Zatem jedynym obowiązkiem kraju byłoby opłacać corocznie aż do ukończenia amortyzacyi długu administracyjnego, kwotę pomienioną, wszelkie zaś inne potrzeby powinien opłacać skarb państwa bez regresu do kraju.

Do takiego obowiązku winien być skarb państwa pociągnięty, ponieważ kraj domaga się tego z tytułów prawnych na ustawach opartych, które o obowiązku skarbu państwa spłacenia uprawnionym przypadającej indemnizacyi wyraźnie stanowią, co też przez obie izby rady państwa przy sposobności rezolucyi o spieszne załatwienie sprawy indemnizacyjnej w Galicyi uznanem zostało.

Wreszcie kraj tem mniej może być pociągnięty do ponoszenia większych ciężarów, ponieważ wyłączną jest winą rządu, że plan amortyzacyi za późno i nieodpowiednio został ułożony.

Należałoby także zażądać od rządu gwarancyi, iż zaległości czynne funduszów indemnizacyjnych zostaną ściągnięte.

Według tego zdania byłoby zatem zawarcie ugody z rządem tylko na tej podstawie możliwem, a gdyby ministeryum do takich warunków przystąpić nie chciało, natenczas należałoby odwołać się o rozstrzygnienie spornej sprawy do trybunału państwa (w myśl art. 3. ust. o kompetencyi trybunału państwa) gdyż tylko on, a nie ministeryum jako strona, miałby do tego kompetencyę.

Wszakże obok powyższego zdania znalazło równe poparcie i zdanie drugie, według którego za podstawę ugody nie należałoby brać kwoty ogólnej, lecz w ogólności stopę dodatku po 51 ct. od 1 złr. podatków.

Według tego zdania wpływałyby ztąd korzyści dla pojedyńczych kontrybuentów na wypadek ubytku podatków, czy to z powodu podpisania takowych, czyli też z powodu, iż niektóre przedmioty opodatkowania istniećby przestały.

Wobec zachodzącej wątpliwości, która z powyższych zdań przypada bardziej w myśl uchwały wysokiego sejmu, wydział krajowy przedkłada rzecz tę wysokiemu sejmowi, oświadczając się za zdaniem pierwszem i stawia następujący wniosek:

Wysoki sejm raczy uchwalić: ustęp drugi uchwały sejmowej z dnia 9. października 1868 „iżby pod własnym zarządem funduszów indemnizacyjnych kraj nie był zmuszonym na potrzeby tych funduszów większych ciężarów ponosić jak dotąd ponosi“ — tłumaczy się w ten sposób, iż ciężarami rozumieć należy ogólną kwotę dodatków indemnizacyjnych, wyrachowaną na podstawie podatku opłacanego w roku 1868.

Izba przyjmuje wniosek ten jednogłośnie.

Następnie toczyła się debata nad sprawozdaniem komisyi budżetowej, nad projektami wydziału krajowego o ustanowieniu rad szpitalnych i uregulowaniu nadzoru nad szpitalami powszechnemi z wyjątkiem szpitali we Lwowie i Krakowie. Sprawozdawca poseł Ludwik Wodzicki.

Popiel zabiera głos oświadczając się i przeciw wnioskom wydziału krajowego i przeciw wnioskom komisyi.

Gniewosz również upatruje usterki tak w projekcie wydziału jak i komisyi. Gdy rozprawa zaczynała przybierać rozmiary zbyt rozwlekłej gadaniny, marszałek odroczył posiedzenie do godziny 6tej.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Przedewszystkiem zwrócić musimy uwagę na głosy dziennikarskie, szczególniej dzienników wiedeńskich niezależnych. Ale zanim przytoczymy głosy przychylne nam i w prawdziwem świetle rzecz przedstawiające, należy choć pobieżnie wspomnąć i o zaślepionych, którzy nie dawno nam bardzo zbawienne nauki dawali, które odgrzebawszy, powinniśmy dziś zastosować do siebie. Pierwsze miejsce w tym rzędzie zajmuje *N. fr. Presse*, która w drugim kierującym artykule rozwodzi się z żalami i wiesci jak druga Kaszandra, że idea federacyi, zaczynająca się przyjmować w kołach coraz szerszych, prowadzi państwo austryackie do zguby. I to głównie dla tego, że na podstawie federacyi zjednoczone kraje przyszłyby do zupełnego samorządu, któryby reprezentacyom krajów koronnych dawał moc stanowienia o podatkach, o ilości wojska i tworzył nawet osobne wojska narodowe. *N. fr. Presse*, jedyna już dzisiaj, widzi zbawienie w większej jeszcze jak dotychczas centralizacyi. Z Czechów ciągle jeszcze się natrząsa i odzywa z przekąsem, że ci poważają się żądać, ażeby pierwsze kroki do ugody wyszły z góry i od korony. A już temu wcale dziwić się nie można, że *Neue fr. Presse* uczuła się najboleśniej dotkniętą słowami, które przytacza za czeskim dziennikiem *Pokrok*. Oto ustęp zadający głęboką ranę centralistom: „Gdybyśmy byli (Czesi) wyprawili do rady państwa, czyliż bylibyśmy w połączeniu z Polakami coś więcej wywalczyli, jak to, co się podobało Niemcom ofiarować Polakom? Z naszej strony nieobesłanie rady państwa znaczyło tyle, że w programie czeskim nie ma miejsca dla koncesyj.“ Jakże to nie ma gniewać centralistów. jeżeli kto tak stanowczo i jasno powiada, że nie potrzebuje koncesyi ale tego chce, co mu się należy!

Słusznie też odpowiada *Tagblatt* na zarzuty radykalizmu, które czyni *N. fr. Presse* i na zarzuty, iż nie stawi jasno określonego programu, że *N. fr. Presse* ma programy w istocie stanowcze, jej twierdzenia bowiem wszystkie są następujące: żadnej ugody i żadnych koncesyj: nie potrzeba porozumiewań i tranzakcyj; wszystko stłumić i zmusić; zaprowadzić stan oblężenia, aby utrzymać konstytucyę; zawiesić wolności konstytucyjne, ażeby uratować wolność — oto jest program stronnictwa *N. fr. Presse* i tej kliki, która chwilowo dostała się do steru. To są zasady przeprowadzenia tego jasnego jak słońce programu, brutalnej siły programu, jak owe z czasów Bacha i Windischgraetza.

Sprawie wyborów odbytych we Lwowie, poświęcił *Wanderer* artykuł wstępny, ważny, wyznaje w nim bowiem, że sprawa wyborów lwowskich w duchu opozycyi równa się wyborom opozycyjnym w Czechach. „Czem był wynik wyborów w Pradze na Starem mieście dla Czech, tem samem jest zwycięztwo przy wyborach w Galicyi dla opozycyi galicyjskiej.“ Dalej zaś czytamy w tymże artykule: „Ta niesłychana agitacya w Galicyi, to oburzenie, jakie znajduje wyraz w odezwach wyborczych opozycyi galicyjskiej, to jednogłośne potępienie ministerstwa, są to owoce, które dojrzały przecie na gruncie konstytucyjnym. Ci sami Polacy, „którzy przed rokiem byli jeszcze do tego stopnia naiwni“, iż wierzyli, że rada państwa, pomimo że bogowie tego Olimpu potrząsali niełaskawie głowami, że ta rada państwa zechce przynajmniej posłuchać, jakie są żądania największego kraju w Przedlitawii — posłuchajcie, jak dziś ci sami Polacy o rezultatach waszych eksperymentów mówią.... „Polacy jednakże są niesprawiedliwi, rajchsrat dawał im bowiem to, co miał, i dał: „pięknie ułożone frazesy i piękne słowa.“ Któż bowiem mógł żądać inicyatywy, czynu, od tego potworu (rajchsratu), który czerpał natchnienia swe na każdej sesyi z ust ministrów.“

Sejm kraiński w Lublanie zamknięty został d. 23. bm.

Według najświeższych wiadomości z Dalmacyi, powstanie tam się szerzy. Po obsadzeniu fortyfikacyi Dragal nadeszła następnie wiadomość, że powstańcy stawili zacięty opór, przyczem poniosły wojska cesarskie znaczne straty. Mówią o wielu poległych i 120 zabitych w wojsku. Oddział pod dowództwem Jowanowicza przedrzeć się usiłuje dalej w głąb pomiędzy powstańców ku Budua, przechód ten wszelako tamują, ciągłe potyczki z powstańcami. Nie powiodły się zupełnie usiłowania burmistrza z Castelnuowo, ażeby skłonić powstańców do poddania się. Powstanie zasila się ciągle przybywającymi Czarnogórcami w pomoc powstańcom dalmatyńskim. Dnia 22, bm. przejść ma przez Zadar kompania sanitarna, która udaje się w pospiesznym marszu do Kotaru. Dnia 24. bm. dziś stanąć ma także w Kotarze pułk Moroicic.

Hiszpania. Mimo że posiłki żądane do Walencyi nadeszły, tak że obecnie to miasto oblega 30 batalionów piechoty i 56 dział, a z dwóch pułków kawaleryi jakie tam się znajdują, liczne patrole przebiegają okolice, jenerał Almanos dowodzący tamże wojskiem żąda dalszych posiłków, bo oddziały powstańcze posiłkują oblężonych. Po silnem bombardowaniu, które wielkie spustoszenie zrobiło w mieście, wojsko zdobyło skrajne domy i barykady; w samem mieście trzyma się 8000 powstańców pod dowództwem Guerrero. Dowódzca Sunner, o którym już dawniej telegramy doniosły, że oddział jego zupełnie rozprószony, a on sam schronił się do Francyi, teraz świeże odniósł zwycięstwo, pobił brygadę jenerała Crespo tak, że ta w największym nieładzie opuściła pole bitwy, mniejsze oddziały powstańcze niedozwalają tej brygadzie zebrać się.

Oddziałom powstańczym, które zdobyły miasto Alcoy zarzucają dzienniki rządowe, że wypuściły z więzień zbrodniarzy, korespondenci zaś do dzienników angielskich wspominają tylko, że uwolniono tamże więźni politycznych. Usiłowania wojska co do zdobycia miasta Bejar dotąd są nadaremne, oddziały z okolicy przymusiły wojsko do odstąpienia od oblężenia z pod tego miasta.

Sąd doraźny ogłoszony w Hiszpanii wykonał pierwszy swój wyrok temi dniami, ofiarą był Friolan, Carvajol jeden ze znanych liberalnych ludzi, który zasłużony równie jak Prim w powstaniu przeciw Izabelli, z oddziałkiem 14 ludzi złożonym, chciał się przedrzeć do oblężonego miasta Walencyi. Około Alicante wpadłszy pomiędzy wojsko dostał się do niewoli, stawiono go też zaraz pod sąd i rozstrzelano.

Dziennik „Bandera Bojal“ ogłosił z tego powodu artykuł w którym wylicza zasługi tego męża i z oburzeniem wyraża się przeciw rządowi, który takie popełnia gwałty. Redaktor tego pisma Romualdo Lafuete został za ten artykuł uwięziony, a pismo zakazane.

Kortezi rozpoczęli na nowo swoje obrady, Prim zażądał od nich, aby wystósowali pochwałę dla wojska, że nie bierze udziału w powstaniu i z taką odwagą walczy.

Między kortezami okazuje się chęć łagodniejszego postępowania z republikanami, i w tym celu mają oni zrobić przedstawienie rejentowi.

Wschód. Nie wiadomo jeszcze czy sułtan pojedzie na otwarcie kanału Suez. Anglia wspiera sułtana w sporze, z vice królem Egiptu, dla tego, że Francya nie bardzo znów jest zatem. W dzienniku francuskim *Journal des Debats* pan Saint Mare Girardin robi swe uwagi o podróży cesarzowej Eugenii i cesarza austryackiego na Wschód i widzi w tym gwarancyę pokojowego załatwienia nieporozumień między sułtanem a wice-królem Egiptu. Uważa on, że „Europa od 15 lat za nadto zajmuje się restauracyą Turcyi, przez co podtrzymuje się niezgoda między muzułmanami a chrześcia-

nami. Egipt nie należy ani do przyszłości chrześciańskiej ani do przeszłości muzułmańskiej, Egipt jest kosmopolitycznym i tym więcej nim będzie teraz przez otwarcie kanału Suez.

Przez otwarcie tego kanału, Egipt prowadząc handel kosmopolityczny, dojdzie w krótce do miast jak Paryż, a to przez sklepy z angelskiemi derkami, z chińskiemi wyrobami ręcznemi.

To wszystko wtenczas, jeżeli wpływ turecki nie będzie wstrzymywał tej kosmopolitycznej pracy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* **Komitet przedwyborczy do wyborców Lwowa!**

Wybory przeprowadzone. Imponującą większością zwyciężyli kandydaci narodowo-opozycyjni postawieni przez komitet przedwyborczy.

Dzięki Wam, rodacy, żeście spełnili patryotyczny swój obowiązek. Daliście dowód solidarności narodowej i obywatelskiej prawdziwie karności.

W imię tych godeł zwyciężyliście wczoraj, zwyciężycie jutro.

Lwów dnia 23. października 1869.

Franeiszek Bałutowski,
przewodniczący komitetu.

* Jeszcze o wyborach. Mówiąc o wadliwościach przy wyborach ostatnich musimy zwrócić uwagę na jedną jeszcze, a mianowicie na tę okoliczność, że nie dopuszczono głosowania przez pełnomocnictwa za realności, należące do kilku współobywateli, choć §. odnośny wyraźnie powiada, że „współposiadacze umocowują jednego z pośród siebie lub osobę inną do głosowania.“ Komisya w II. sali zasiadająca (Chiliński, Baurowicz i t. p.) mimo dosłownego brzmienia ustawy nie uwzględniła głosu tego; nie dziwimy się jednak temu, bo widzielismy, że panowie ci kierowali się nie ustawą lecz swoim własnem widzimisię i słowami p. burmistrza, który nie miał tam nawet głosu. Między innemi padł jeden głos także na pp. Beusta i Giskrę, z czego sobie widocznie ktoś uczynił dowcip. Najsmutniejszą rolę odgrywali podczas obecnych wyborów niektórzy poważniejsi mieszczanie, którzy co tydzień najmniej dwa razy zmieniali swe zdanie. Będąc demokratami, przystąpili do nowo-tworzącego się klubu rezolucyonistów, a głosowali jak mamelucy; teraz stoi im jeszcze jeden kierunek polityczny otworem, a mianowicie mogą się oni zapisać do stowarzyszenia „Szomer Izrael“, gdzie ich zapewnie chętnie przyjmą. Do najenergiczniejszych agitatorów ze strony demokratycznej, którym winniśmy wszelkie uznanie, należeli pp. Dworski i dr. Karcz, a pierwszorzędnie p. Piątkowski, który tak w mieście jak i na przedmieściach jak najskrzętniej kierował ruchem wyborczym.

* Przestroga dla jezdnych i pieszych. Wczoraj około godziny 6. zrana zostali mieszkańcy kamienicy Münza, położonej na bocznej ulicy Jezuickiej pomiędzy pałacem hr. Gołuchowskiego a kościołem św. Anny — przebudzeni krzykiem woźnicy, który zajechawszy na tę ulicę ugrzązł w bagnie, z którego po długiej mozolnej pracy zaledwo się wydostał. Stało się to w stołecznym stutysięcznym grodzie Lwowie, posiadającym radę miejską ze stu członków złożoną; stało się to na ulicy łączącej Jezuicką z Gródecką, zatem dwie główne arterye miasta, stało się to, mówię wyraźnie dnia 21. paźdz. roku zbawienia 1869! Jeżeli by się jednak znalazł jaki optymista, któryby temu, na fakcie opartemu doniesieniu nie zechciał uwierzyć, to zapraszam go niniejszem, by raczył przekonać się naocznie o stanie tej ulicy. Radzę mu jednak, aby się zaopatrzył w szczudła, gdyż inaczej przez tę toń błotnistą przebrnąć niepodobna.

* Do rady powiatowej rudeńskiej wybrany został d. 20. b. m. z grupy 1ej p. Józef Titz sędzia powiatowy w Rudkach, w miejsce p. Aleksandra Szczepańskiego.

* W Krakowie umarł 21. października w domu znanym dobrze w dziejach Krakowa, a zwanym „na Szlaku“, obecny jego właściciel hr. Leon Rzewuski. Urodzony d. 13. kwietnia 1808 r. z Wacława hr. Rzewuskiego i Rozalii z książąt Lubomirskich Rzewuskiej, był uczniem szkoły Aplikacyjnej warszawskiej. Powstanie r. 1830 zastało go oficerem artyleryi; wziął w niem bardzo czynny udział, jako adjutant jenerałów Chłopickiego i Skrzyneckiego, pod Grochowem ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, później jako już kapitan był szefem sztabu korpusu Łubieńskiego itd. Po skończonej wojnie urządziwszy w Wiedniu swoje w Galicyi stanowisko, aż do 1848 r. zamieszkiwał zamek Podhorecki. Pomimo, że umysł jego i znakomite zdolności głównie ku naukom i praktycznemu życiu skierowane były, wir polityczny porwał go chwilowo w r. 1848 i wtedy brał także udział w publicystyce krajowej. Potem atoli opuścił Lwów, a zakupiwszy Sziak i pod Krakowem, najwięcej tutaj przebywał. Tłomaczenie ksiąg duchownych Taulera, św. Jana od krzyża, św. Augustyna, zajmowało głównie wysokie i wzniosłe przymioty tego umysłu. To też po kilku znakomitych broszurach polityczno socyalnych, jakie w języku francuskim wydał w Paryżu w 1848 r., nastąpił cały szereg tłómaczeń pism duchownych — w końcu dopiero przed kilku laty wydał „Kronikę Podhorecką“, jakby na pożegnanie, albowiem ustąpił ten dziedziczny zamek Danielewiczów, Koniecpolskich, Sobieskich, od których nabył go Stanisław Rzewuski hetman W. K., przed czterma laty rodzinie ks. Sanguszków, zapewniwszy utrzymanie tej rzadkiej jnż w kraju naszem historycznej pamiątki, a którą z wielkim kosztem i mozołem od upadku powstrzymał i wspaniale zrestaurował. Pojął był Leon Rzewuski za małżonkę Taidę z hr. Małachowskich, i wspólnie z nią uczynkom miłosiernym się poświęcał, a szlachetność jego i szczodrobliwość powszechnie jest znaną. W tym roku napisał książkę religijnej treści, jakby testament swych opinij i wiary („Opinions et croyances“). Zasłabłszy w Paryżu, wrócił do kraju w czerwcu i po sześciu miesiącach ciężkiej choroby, wczoraj opatrzony śś. Sakramentami zakończył żywot zasłużony ojczyźnie, nauce i ludzkości. Był on ostatnim z trzech braci, synów Wacława Rzewuskiego poległego pod Daszowem, znanego pod nazwiskiem emira, a który był synem Seweryna Rzewuskiego hetmana P. K. a wnukiem Wacława hetmana W. K. przezwanego brodatym.

* Z Krakowa. Dnia 20 paźdz. przyjechał do Krakowa wieczornym pociągiem młody człowiek bardzo porządnie ubrany, bez wszelkiego pakunku podróżnego stanął w hotelu pod różą, żądał od kelnera odbierającego pieniądze w restauracyi 300 złr. dając mu w zastaw na 24 godzin woreczek zapieczętowany, w którym miało się znajdować 1.000 rb. w. a. w srebrnych talarach prusk; ten nie mając pieniędzy odesłał go do właściciela hotelu, który nie podejrzywając prawdziwość i twierdzenia, zważywszy woreczek i przekonawszy się z dźwięku że wewnątrz są talary, dał mu 300 złr; ów podróżny zaś wyszedłszy wieczorem, nie wrócił więcej do hotelu; to zbudziło podejrzenie, odpieczętowano woreczek, w którym znajdowało się przeszło 100 sztuk z ołowiu wybitych talarów pruskich. Dotychczas nie odszukano go, lecz uwięziono kelnera, na którego padło podejrzenie wspólnictwa tej zbrodni.

* Dziwak. O zmarłym niedawno w Paryżu uczonym Sainte-Bouve opowiadają, że tenże dał się jednego razu skłonić do pojedynku. Na miejsce pojedynku przyszedł p. Sainte-Beuve z parasolem w ręku, gdyż właśnie deszcz padał, i ze starym pistoletem; gdy sekundanci zwrócili uwagę jego na niestosowność strzelania się, chroniąc się przed deszczem pod parosol, uczony oświadczył, iż przyszedł w celu strzelania się, nie zaś otrzymania kataru z przeziębnięcia.

* Fotografie Troppmana. Troppman który zabójstwo popełnił w Pantin, zrobił ugodę z jednym fotografem i za 10.000 franków, które tenże mu zapłacił, pozwolił się odfotografować i fotografie swe rozsprzedawać. Pieniądze przeznaczył dla swej rodziny.

* List chiński. W dzienniku włoskim *Opinione* zamieszczony jest ciekawy list cesarza chińskiego do królowej angielskiej. Po zawarciu pokoju z Anglią i zapłaceniu kilku milionów dolarów, cesarz chiński był wyniesiony przez uniwersytet oksfordzki na godność doktora. Jego niebieska mość napisał własnoręcznie na jedwabiu najwykwintniejszy list i poruczył swemu posłowi w Londynie, To-fo-fu, doręczyć takowy królowej Wiktoryi. Dosłowna jego osnowa jest następująca: „Ja, jedyny władca cesarstwa niebieskiego, cesarz, bóg chińczyków na ziemi, cień boga i t. d. Widziałem łaskawemi swemi oczyma arkusz pargaminu, przysłany mi przez ciebie, z którego wniosłem, że wraz ze swymi jasnowłosymi synami obiecujesz się poprawić, pogodziwszy się z nami. Więc niech cała powierzchnia ziemi wie, że jestem miłosierny i że zawarłem pokój. Odtąd na przyszłość możecie żyć sobie spokojnie, dla tego że twe współzawodnictwo ze mną ustało. Nie zdradzę mego słowa. Rozkazałem nie nazywać twoich synów jasno-włosymi barbarzyńcami, i nie straszyć ich; niech sobie przyjeżdżają handlować, zapijać herbatę, i powoli poprawiać swój nędzny stan, z tym jednak warunkiem, żeby nie przychodzili zdradziecko pustoszyć me miasta swemi wielkiemi kulami i niedorzecznemi zbrodniami. Pozwolone im będzie wejść pod dobrym konwojem do wnętrza cesarstwa i z daleka patrzyć na cień mej mądrości, aby się upokorzyli. Nie późno jest jeszcze dla nich, jeżeli rzeczywiście są do tego usposobieni, skorzystać z wielkiej oświaty i nauki. Rozkazałem To-fo-fu, nazywać cię wnuczką wielkiej niedźwiedzicy i siostrą Saturna, a na znak szczególnego zaszczytu doręczyć ci kapciuch z tytoniem, oby cię obudzić. Oby nigdy nie brakowało ci herbaty, i aby twoje nóżki ciągle malały. Moja łaska bez granic.“

* Baty. Niesłychaną to zaisto rzeczą, (a i u nas zbyt mało znaną jeszcze, gdyż inaczej nie odważono by się z rozmaitemi, po największej części niesłusznemi występować zarzutami), że dziś jeszcze roku pańskiego 1869 są kraje w Niemczech, gdzie kary cielesne są całkiem legalne i baty biją się „in optima forma“ jak najprawniej. Krajem tym szczęśliwym jest Meklenburgia. Istnieje tam nawet prawo, którym grubość i długość mającego się użyć do tego pręta jest przepisana. Na wzmiankę o tym i zarzuty odpowiedział w reichstagu teraźniejszy prezes ministerstwa meklemburgskiego hr. Bassewitz, że nie tak źle znów jest z tą karą cielesną w Meklemburgii jak mówią. Ciekawą wielce podać wam mogę illustracyą do tego uspokajającego zapewnienia i zarazem najwiarogodniejsze, gdyż urzędowe obrachunki. Według urzędowego wielkoksiążęcego meklemburgskiego biura statystycznego przypadało od roku 1852—64 na rok jeden 11,964 przestępstw leśnych i co do polowania, o których doniesiono. Z tych przypadało kar cielesnych rocznie 155 razy. W tych 13 latach ukarano więc w 2015 razach cieleśnie. Rachując za każdą razą przecięciowo po 25 batów, wydzielono w Meklemburgii przeszło pięćdziesiąt tysięcy batów tylko za przestępstwa leśne. Przytem muszę zwrócić uwagę, że nie policzono wcale jeszcze w to ilości batów za przestępstwa leśne w dobrach rycerskich i szlacheckich, a podług wszelkiego dotychczasowego doświadczenia wypada tam daleko więcej takich przestępstw i sypią tam każdorazowo daleko większą ilość batów.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Teatr. Scena nasza z rozpoczęciem sezonu zimowego, w jakąś świąteczną oblekła się szatę, każde bowiem przedstawienie odznacza się jak dawniej tak i teraz nietylko doborem sztuk, troskliwą aż do szczegółów wystawą, nadzwyczajnem wypracowaniem wszystkich ról przez artystów, jakby się zdawało że jeden drugiego chce przesadzić w wystudyowaniu i wyexekwowaniu powierzonej sobie roli, ale nadto ciągłą jakąś nowością.

I cieszy nas nadzwyczajnie, że publiczność widzi, czuje i ocenia te starania i usiłowania grona artystów, albowiem pomimo roznamiętnienia do najwyższego stopnia z powodu wyborów, pomimo ciągłych zgromadzeń, a nawet samych wyborów, sala teatralna jest dosyć przepełniona publicznością.

A nowości następują nieprzerwanie jedna po drugiej, zaledwie zapoznaliśmy się z panią Sochaczewską, z panem Sochaczewskim, panną Ostrowską a już w środę zapowiedziały nam afisze występ młodej artystki pny. Józefy Delchauwny w dramacie 5 aktowym p. n.: „Biedna czyli dziewczę z gór“ w którym debiutantka miała się nam przedstawić w roli tytułowej.

Samo już ukazanie się na scenie młodego dziewczęcia z miłą powierzchownością, twarzą wyrazistą, melancholijnemi oczyma, które tak dobrze charmonizowały z przedstawianą rolą, sympatycznie pociągnęły ku niej całą publiczność!

Nie będziemy powtarzać treści sztuki, która z tylokrotnych przedstawień doskonale jest znaną całej publiczności, występowała w niej kilkakrotnie pani Nowakowska, oraz jako debiutantka p. Safir i pani Biedrońska (nawiasemośmielamy się sprostować pomyłkę sprawozdawcy *Dziennika polskiego*, gdyż ani pani Bakałowicz ani panna R. Popielówna nigdy w tej sztuce nie występowały), sądzimy że tylko dla wdzięcznych sytuacyi i efektowych scen debiutantki wybierają sobie tę sztukę, gdyż dramat ten mimo efektów, zbyt jest nienaturalny i niewielką ma wartość literacką.

Panna Józefa Delchauwna nie zaprzeczenie posiada wielkie zdolności i wszystkie zasoby potrzebne artystce de ról lirycznych.

Rolę „Biednej“ przeprowadziła w całości ze zrozumieniem i wielkim pojęciem.

Naiwność i prostota niewinnej nieświadomości, w początkowych scenach uwydatniała się w jej ruchach i mowie. Niewinne dziewcze nie pojmowało nawet później, że popełniło błąd, który w oczach świata hańbą okrywa młodą dziewczynę. Ileż za to niemej i cichej boleści, ileż rezygnacyi widno było, gdy w narzeczonym swojej przyjaciółki i dobrodziejki poznała swego kochanka. i scena poznania i uzyskania przebaczenia od ojca wycisnęła łzy całej publiczności, która oklaskami i kilkakrotnym przywoływaniem tak po scenach jak i po aktach okazała swoje uznanie młodej debiutantce.

Panna Józefa Delchauwna studyując role przy ciągłej pracy może zająć bardzo wysokie stanowisko, a dziś już jest cennym nabytkiem dla naszej sceny.

O innych artystach z równym zapałem przyjmowanych przez publiczność, nic już pisać nie będziemy, gdyż takowa z dawniejszych naszych sprawozdań dokładnie jest znaną publiczności, wspomniemy tylko, że znakomitą grę p. Królikowskiego i p. Hubertowej wynadgrodzono kilkakrotnym przywołaniem.

W piątek nowa niespodzianka, bo zaledwie pożegnaliśmy pannę Romanę Popielównę, a już ją napowrót witaliśmy w „Podlotku“, przedstawionym na korzyść zasłużonego artysty p. Królikowskiego.

Grom oklasków i bukietów powitał występującą, której serdecznie dziękujemy, że pozostała na dal pomiędzy nami.

Dyrekcya dobrze zasłużyła się scenie i publiczności, zatrzymując p. R. P. i sprowadzając p. J. D. i zdaje nam się, że nie tylko polskie, ale i wiele z zagranicznych, nie koniecznie mogą się poszczycić dwoma naraz tak młodemi, a już tak utalentowanemi artystkami. Panna R. P. w rolach naiwnych a p. D. w rolach lirycznych, mogą być ozdobą każdej sceny.

Komedya „Podlotek“ była już dawniej przedstawioną na naszej scenie, dla tego pomijamy rozbiór sztuki i gry artystów.

Dwie tyłko rzeczy zauważaliśmy na tem przedstawieniu. 1. że beneflsant sam nie występował wcale, co zapewne przypisujemy słabości; 2. zauważaliśmy nadzwyczajne podobieństwo do „Radców pana radcy“, komedyi p. Bałuckiego, lecz ponieważ „Podlotek“ był już przed trzema laty drukowany, zdaje się więc, że to nie p. Urbański przyswoił sobie charaktery.

Dowiadujemy się także, że znakomity i niezmordowany autor tylu dramatów, z takim powodzeniem odegranych na naszej scenie, p. Leopold hr. Starzeński ukończył już nowy swój dramat pod tytułem „U wyłomu“ i ofiarował go p. Królikowskiemu, mamy więc nadzieję, że wkrótce ujrzemy na scenie ten nowy utwór tego płodnego pisarza.

W poniedziałek drugi występ panny Józefy Delchauwny i pierwszy p. Adolfa Delchaua w dramacie J. Korzeniowskiego „Karpaccy Górale.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z powodu, że księgosusz z zakładzie kontumacyjnym w Kozaczówce wybuchł, zabroniono dalszego przypuszczania bydła z Rosyi do tego zakładu aż do nowego w tej mierze postanowienia.

* Czerniowce, 20. października. *Czern. Ztg.* pisze: W tygodniu ubiegłym handel zbożowy nie był ożywiony; dowóz był mały, ale dostateczny, ponieważ odbyt jest tylko na potrzeby miejscowe.

Również nieożywione były targowice zagraniczne, a jeżeli dowóz z Ameryki potrwa jeszcze dłużej lub przybierze znaczniejsze rozmiary, spodziewać się należy, że u nas ceny zboża spadną.

Na tutejszej targowicy były ceny następujące: mierzyca pszenicy 170 f. 7.60, żyto 160 f. 4.0, jęczmienia według gatunku 3.0—3.80 i 4.0, owsa 100 f. 2.70, kukurudzy przeszłorocznej 3.20. Ceny spirytusu przy słabym popycie bez zmiany. Towar gotowy płacono 2.90—2.95 z odstawą za dwa miesiące 2.70—2.80 wiadro.

Ostatnie wiadomości.

W kole dyplomatycznem mówią, że cesarz w powrocie ze Wschodu odwiedzi papieża na co usilnie nalega matka cesarza arcyksiężna Zofia—a czemu ma się bardzo sprzeciwiać hr. Beust.

Nominacya Rainera na ministra i Thota na sekretarza państwa w Peszcie nie znajduje sympatyi w dziennikarstwie, uważają, że rząd naprawdę nie myśli o stanowczo liberalnej reformie.

Wojsko co powrociło z wyprawy do Cerkwies, straciło 3 ludzi zabitych a 2 lekko rannych.

Podwyżkę na giełdzie francuzkiej przypisują temu, że rozeszła się wieść w Paryżu, że nadzwyczajna sesya Ciała prawodawczego zwołaną będzie 2go listopada. Robotnicy po przedmieściach odrzucili prowokacyą, zachęcającą ich do manifestacyi na dniu 26. października. Cesarz przybywa 25. października do Paryża, chcąc być sam przytomny możebnym zajściom 26. października. Wieści o ustąpieniu ministra Latour de Auvergne nie potwierdzają się.

Waleczna obrona Walencyi taki opniosła skutek, że jenerał Cialdini nadesłał depeszę, iż król włoski nie pozwala na kandydaturę księcia Genuy. Jenerał Prim wydał odezwę do wojska, której by mu pewne Hajnau i Windischgrätz niepozazdrościli, albowiem ofiary z bombardowania Walencyi jeszcze niezastygły, waleczny jenerał składa dzięki wojsku gdy za to, iż mordowali braci, dzieci i matki.

Z Ruszczuku wczoraj przybył książe pruski. Sułtan turecki namyślił się jechać na otwarcie kanału Suez, towarzyszyć mu będzie wielki wezyr i liczny orszak.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Przemyśl 23. paźdz. Unia Polski z Rusią odniosła tryumf. Na pohybel Niemcom. Górą nasi.

Zwolennicy nasi.

Tarnów 23. paźdz. Zwycięztwo wasze jest i naszem. Niech żyją posłowie narodowo-opozycyjni.

Wyborcy.

Praga 23. paźdz. Szanownym wyborcom lwowskim nasze serdeczne pozdrowienie i powinszowanie wyboru posłów Lwowa.

Redakcye *Politik i Pokrok.*

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 23. października 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	238	—	240	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	197	50	199	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	100	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego.	—	—	85	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	—	90	75
bez kuponu: „ „ „ „ „ 4%	79	25	79	75
bez kuponu: „ „ banku hypot galic.	88	25	89	—
bez kuponu: Galic Zakładu kredytow włościans.	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	72	20	72	70
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleond'or	9	79	9	89
Półimperyał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	120	50	122	—

Pszenica korzec 170 f. 8.40 — 8.50, żyto korzec f. 160 4.50—4.75, jęczmień korzec 140 f. 4.75 — 5.00, owies korzec 100 f. 2.60—2.75, Kukurudza korzec 170 f. 5.50—5.70, hreczka korzec 140 f. 4.50—4.70, koniczyna korzec 180 f. 42.00—45.0, rzepak korzec 150 f. 13.50—14.00, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.00 groch korzec 180 f. 5.50—5.75, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 55.0—60.0, spiritus wiadr. 12.75—13.00.

Kursa z dnia 23. października 1869,
godz. 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 240.—. Akcye kred. węg. 83.—. Akcye banku anglo-austr. 233.—. Akcye anglo-węgier. 85.—. Akcye banku franko-austr. 94.—. Akcye banku narodowego 710.—. Akcye galic. Hipot. 94.—. Akcye handelsbank —.—. Akcye baubank 52.—. Akcye Verkehrsbank 110.—. Akcye kolei nadcisańskiej 243.—. Kolej Karola Ludwika 237.50. Kolej siedmiogrodzka 161.50. Kolej południowa 250.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.—. Kolej państwowa 362.—. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej wschodnia 84.—. Kolej północna 210.50. Kolej alföldzka 164.0. Kolej węg. północno-wschodnia 153.50. 5% Metaliki 59.70 Losy z 1864 roku 115.75. Losy z 1860 roku 94.30. Pożyczka narodowa 69.20. Indemnizacya 72.30. Napoleondor 9.81. Dukat 5.84. Londyn 10 funtów sterl. 122.80. Srebro 120.35. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 22 października

PP.: Rodakowski M. pułk. z Gródka, Terlecka L. z Cieszacina, Trzycieski T. z Miejsca, Tuszyński K. z Skoryk, Klingner F. z Mageburga, hr. Sołtyk H. z Krakowa, Krzysztofowicz F. z Trybuchowiec, Trzciński F. z Krakowa, hr. Koziebrodzki E. z Wołkowic, Cieński L. z Okna, Cywiński M. z Tylatycz, Obertyński K. z Udnowa, Bzierski Ig. z Rosyi, Malinowski W. z Horożanki, Przedpoliti F. z Korwina, Szumlański K. z Krzywcza, Łempicki W. z Polski.

Kolej żelazna odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ „ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano
„ „ „ „ „ „ 9 „ 28 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.
„ „ „ „ „ „ 4 m. 36 wiecz.
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.
Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.